ŚWIATOWID

Nr. 5 (651 ROK XIV
30 STYCZNIA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

ZAWODY KONNE W ZAKOPANEM.



POWSTAŃCY NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA



Dnia 20 b. m. w 74 rocznicę wybuchu powstania złożyła delegacja powstańców z r. 1863 wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W delegacji wzięło udział 7-miu powstańców ze sztandarem. Weterani przeszli przed frontem ustawionych oddziałów rezerwistów i federacyj, poczem odjechali samochodami do Cytadeli, gdzie oddali hołd cieniom Traugutta.

Fot. Ag. „Światowida".

EUROPA W OKOWACH MROZU



W całej Europie panują od dłuższego czasu katastrofalne mrozy. Lodowe masy powietrza, napływające z okolic podbiegunowych, powodują pogodę słoneczną, pozbawioną opadów. Tylko w północnej Europie m. i. w Danji spadły katastrofalne śniegi, które uniemożliwiły zupełnie komunikację. Na zdjęciu auto, które ugrzęzło w zaspach śnieżnych na szosie w Danji. *Fot. NYT, Haris*

REKORDOWE POLOWANIE



W Szczepicach (Wielkopolska) odbyło się polowanie na dziki, w czasie którego w jednym tylko miocie zabito 26 dzików. Na zdjęciu widzimy właścicielkę Szczepic p. Marję Kiwerską pomiędzy zastrzelonymi dzikami, z których trzy padły z jej ręki.

NA MARTWYM PUNKCIE



Milicjanci w ziemiankach na froncie pod Madrytem. Fot. NYT, Paris.



Zbieranie zdobytego materjału wojennego przez wojska narodowe po wkroczeniu do Pozuelo. Fot. Voir, Paris.



Zamknięta barykadami przez wojska rządowe jedna z ulic w Madrycie, prawie doszczętnie zniszczona przez bomby lotnicze. Fot. NYT, Paris.

Operacje wojskowe w Hiszpanji stanęły na martwym punkcie. Toczą się wprawdzie drobne walki, ale o decydującem uderzeniu niema obecnie mowy.

Największe zainteresowanie budzą walki w Madrycie. Nieszczęsne to miasto przemienia się powoli w kupę gruzów, a ludność jego albo pędzi nędzny żywot w piwnicach i innych schronach, albo też tuła się na wychodźtwie, opłakując stratę całego dobytku i dorobku życiowego.

Znawcy wojskowi twierdzą, że gdyby zarówno czerwonych, jak i narodowych pozostawić swojemu losowi, to musieliby się szybko pogodzić. Niestety jednak obca interwencja, a przedewszystkiem sowiecka, podżega ciągle do dalszych walk, aby przy tym bratobójczym ogniu upiec własną pieczeń.

Wprawdzie toczą się międzynarodowe obrady na temat nieinterwencji, ale mają one czysto platoniczną wartość, gdyż delegacja swoje, a... handlarze broni i tajni agenci dyplomatyczni swoje. A tymczasem Hiszpanja ocieka krwią, płonie, zamienia się w kupę gruzów. I aż dziw bierze, skąd wojska narodowe biorą tyle sił, że nietylko wytrzymują napór przeważających sił czerwonych, ale jeszcze organizują na nowo zdobyty kraj. Towary z południowej Hiszpanji (pomarańcze, wino, rodzynki, oliwki) pojawiły się znowu na rynkach europejskich.

Taka jest sytuacja militarna i polityczna w Hiszpanji przy końcu stycznia. Zbliżający się początek wiosny wzmoże pewno aktywność na frontach i wtedy może rozstrzygnie się los Hiszpanji.



Podnoszenie rannego Zdjęcie z frontu madryckiego.



Oficer wojsk narodowych obok barykady zdobytej w Pozuelo. Fot. Voir, Paris.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



DYMISJA GABINETU JAPOŃSKIEGO. Premjer japoński Hirota podał się wraz z całym rządem do dymisji, ponieważ sfery wojskowe, dążące do dyktatury, odmówiły mu dalszego poparcia, żądając rozwiązania parlamentu. *Atlantic-Photo, Berlin*



WIELKA NAGRODA SPORTOWA. Wielką nagrodę sportową za rok 1936 otrzymała znana lekkoatletka Jadwiga Wajsówna, zdobywczyni srebrnego medalu na Olimpjadzie berlińskiej. Wajsówna jest specjalistką w rzucie dyskiem.



NOWY PROCES POLITYCZNY W MOSKWIE. Przed trybunałem Sądu Najwyższego w Moskwie toczy się proces przeciwko 17 zwolennikom Trockiego, z Karolem Radkiem na czele (na zdjęciu), którym akt oskarżenia zarzuca dążenie do wywołania przewrotu przy pomocy obcych potęg. Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.
International Press Photo Service Warszawa.



BOLESŁAWSKI NIE ŻYJE. Nasz rodak, znany reżyser filmowy Ryszard Bolesławski zmarł nagle w Hollywood na udar serca. Bolesławski pochodził z ziemi płockiej. Początkowo pracował w Teatrze Stanisławowskiego w Moskwie, poczem przeniósł się do Hollywood. Do najwybitniejszych jego filmów należały: „Malowana zasłona" i „Zaproszenie do szczęścia".



CHOROBA RUMUŃSKIEGO NASTĘPCY TRONU. Wojewoda Michał w czasie podróży swej po Włoszech zachorował na zapalenie ślepej kiszki i poddał się we Florencji operacji, po której wywiązało się zapalenie otrzewnej. Stan dostojnego pacjenta był bardzo ciężki, obecnie jednak przychodzi on powoli do zdrowia. *Wide-World Photos, Berlin*



NAJMŁODSZA KSIĘŻNICZKA ANGIELSKA. W Boże Narodzenie księżna Kentu Maryna urodziła córeczkę. Dziecko chowa się zdrowo i w tych dniach złożyło pierwszą wizytę w pałacu buckinghamskim, gdzie zostało z radością przyjęte przez króla. *Scherl, Berlin*

ECHA POBYTU NACZELNEGO WODZA W ZAKOPANEM.



Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły w stroju cywilnym. Zdjęcie z Zakopanego. Fot. Schabenbeck — Zakopane.

Na wiadomość o przyjeździe Marszałka Polski na wypoczynek do Kościelisk pod Zakopanem, ludność góralska tamtejszej gminy postanowiła złożyć mu hołd i dlatego wysłała do Naczelnego Wodza delegację w osobach: wójta Andrzeja Fatla, ławnika Stanisława Pitonia i sekretarza gminnego St. Szczepaniaka.

Delegacja ta w odświętnych strojach, pod przewodnictwem komendanta Sanatorjum wojskowego pplk. Rymaszewskiego, zjawiła się w willi „Dworek", gdzie na ich powitanie wyszedł Marszałek Śmigły-Rydz i przywitał się z nimi serdecznie, poczem wysłuchał przemówienia wójta Fatla, który zapewnił go, że górale są zawsze gotowi stanąć w potrzebie na Jego wezwanie i ruszyć w obronie granic Rzeczypospolitej.



Marszałek Rydz-Śmigły w towarzystwie gorali z Kościelisk: wójta Andrzeja Fatla, ławnika St. Pitonia i sekretarza gminy St. Szczepaniaka. Fot. Schabenbeck — Zakopane.

ODZNACZENIE ROBOTNIKA.



W ub. niedzielę na Pl. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach odbyła się uroczystość dekorowania orderem Virtuti Militari V klasy robotnika Jana Wołowca z kopalni „Saturn" w Zagłębiu Dąbrowskiem. Jan Wołowiec brał udział jako sierżant w walkach Oddziału Murmańskiego na Syberji, gdzie odznaczył się. Czynione w swoim czasie poszukiwania celem doręczenia Wołowcowi orderu za jego zasługi nie dały rezultatu. Dopiero obecnie odnaleziono go w Zagłębiu Dąbrowskiem i z polecenia Kapituły ord. Virtuti Militari wypłacono mu zaległą pensję za wszystkie lata w wysokości zł 5.100.—. Na zdjęciu sierżant Wołowiec stojący z odkrytą głową przed sztandarem po udekorowaniu go orderem Virtuti Militari. Foto Cz. Datka, Katowice.

WIELKIE DNI ZAKOPANEGO.



Na trybunie w czasie zawodów o nagrodę Nacz. Red. „I. K. C.“ Marjana Dąbrowskiego. — Stoją m. i. woj. Gnoiński, Kornel Makuszyński, red. M. Dąbrowski, prezes Jamontt i inni.



Kpt. Dąbski-Nerlich ze zdobytą nagrodą P. Prezydenta R. P. Obok po lewej stoją: gen. Rómmel, po prawej płk. Karcz i płk. Hertel.

Ubiegły tydzień upłynął w Zakopanem pod znakiem sportu. Wprawdzie przez cały sezon zimowy Zakopane to jedna wielka oaza sportu, ale w ostatnich dniach natężenie zainteresowania sportem dosięgnęło chyba maksymalnego punktu. Na pierwszy plan wysunęły się wielkie zawody konne, które podobnie, jak i po inne lata, ściągnęły pod Tatry elitę naszego jeździectwa cywilnego i wojskowego. Wielki stadjon konny zaroił się znowu doskonałymi końmi i najlepszymi jeźdźcami.

Do najważniejszych konkursów należą bezsprzecznie konkursy o nagrody Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dalej im. redaktora M. Dąbrowskiego, oraz konkurs dla jeźdźców cywilnych o nagrodę „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“.

Konkurs o nagrodę Pana Prezydenta R. P. przyniósł zwycięstwo znanemu jeźdźcowi kpt. Dąbskiemu-Nerlichowi, który na koniu „Poluś“ zdobył to cenne trofeum już po raz drugi. Drugim był por. Piechocki na „Trubadurze“, a trzecim por. Gerlecki na „Szecherezadzie“. Wśród widzów byli m. in. obecni gen. Rómmel i szef departamentu M. S. Wojsk. płk. Karcz.

Znaczną stawkę uczestników zebrał konkurs o nagrodę im. redaktora Marjana Dąbrowskiego. Wśród startujących znajdowali się także najlepsi jeźdźcy, lecz ostateczna kolejność była nieco inna, niż w konkursie o nagrodę P. Prezydenta. Tym bowiem razem na czoło wysunął się p. Męczarski na koniu „Sęp“.

Konkurs jeźdźców cywilnych o nagrodę „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ zakończył się zwycięstwem znanego jeźdźca śląskiego p. Wilhelma Schöna na koniu „Dorian“. Drugie, trzecie i czwarte miejsce zajął p. Strzeszewski, startujący na trzech koniach „Ryś“, „Domino“ i „Banzaj II“.

Równie ciekawą imprezą były mistrzostwa narciarskie okręgu podhalańskiego. Jeśli się zważy, że Podhale ciągle jest najmocniejszym okręgiem narciarskim w Polsce, to można zawody o mistrzostwo tego okręgu uważać za najważniejsze po mistrzostwach Polski. Zawody podhalańskie nie wykazały wielkich zmian w świecie narciarskim. Na czele znalazły się prawie te same nazwiska co dawniej. Mistrzem został Stanisław Marusarz (SNPTT), biegi wygrali dwaj zawodnicy „Strzelca“, a to Nowacki bieg 15 km i Karpiel bieg 30 km.

Tak więc panował w Zakopanem ożywiony ruch, a licznie przybyła publiczność, korzystając z pięknej zimowej pogody, entuzjazmowała się pięknemi zawodami hippicznemi, jak również zaciętą walką w zawodach narciarskich.



Por. Gerlecki, zdobywca III miejsca w konkursie o nagrodę P. Prezydenta R. P.



Fragment emocjonujących wyścigów włókiem.

Wszystkie zdjęcia Fot. Schabenbeck — Zakopane





Z biegu 30-kilometrowego. Stacja odżywcza na półmetku.

Na starcie do biegu narciarskiego o Mistrzostwo Podhala.



Stanisław Marusarz, mistrz Okręgu Podhalańskiego.

O MIEDZĘ OD PŁONĄCEJ HISZPANJI

PORTUGALJA CARMONY I SALAZARA



Połów sardynek w pobliżu Lizbony, stolicy Portugalji.



Dyktator i premjer Portugalji prof. dr Oliveira Salazar. Fotografja z własnoręczną dedykacją dla „Światowida".



Prezydent Portugalji gen. Carmona. Fotografja z własnoręczną dedykacją dla „Światowida".



Żniwiarka portugalska.



Muzykanci portugalscy z pałeczkami.



Uliczka w Lizbonie.

O miedzę od hiszpańskiego piekła, na zachodnim krańcu półwyspu Pirenejskiego, leży kraj, mało znany u nas w Polsce, a będący żywem zaprzeczeniem przysłowiowej od pewnego czasu anarchji iberyjskiej. Kraj, mlekiem i miodem płynący, spokojny i uporządkowany, zamożny i zagospodarowany. Kraj, będący prawdziwą oazą w tej części Europy. Ten kraj — to Portugalja.

Kto znał Portugalję z przed lat dziesięciu, jej bezład polityczny i finansowy, kto widział jej nieustanne rewolucje, wywoływane przez prywatę poszczególnych jednostek i klik, kto świadomy był jej wręcz nieprawdopodobnej sytuacji gospodarczej, temu trudno jest uwierzyć, czem kraj ten stał się obecnie. Bo trzeba przyznać, że przed przewrotem z d. 28 maja 1926 roku, który dał Portugalji jej dzisiejszy regime, a w czasie zbiegł się niemal z naszym przewrotem majowym, ojczyzna Camoensa i Vasco de Gamy znalazła się na samym skraju przepaści. Dalej trudno już było iść w rozkładzie państwa, w braku poszanowania dla jego organizmów władzy, w anarchji gospodarczej i słabości zewnętrznej. Rządy ówczesne były igraszką w rękach kilkunastu szefów partyj, myślących jedynie o napchaniu sobie kieszeni, wydatki państwowe, rosnące w postępie geometrycznym, pokrywało się coraz to nowemi emisjami banknotów, nie mających już dawno prawie żadnej wartości, kredyt zagraniczny nie istniał (Portugalja uchodziła za najgorszego płatnika Europy), samochodem trudno było dojechać z Lizbony do Sintry (50 km), a i pozatem cały kraj nie posiadał ani jednej możliwej szosy. Kolonje, te tak bogate posiadłości zamorskie, w których dwanaście miljonów mieszkańców pracowało na sześć miljonów obywateli kraju macierzystego, były nieomal stracone. Wszystkie ich bogactwa naturalne, cały handel, najżyźniejsze ich obszary były w rękach cudzoziemców.

Taka była sytuacja, gdy dwaj ludzie: przedstawiciel armji, generał Carmona i człowiek nauki, profesor uniwersytetu w Coimbrze, ekonomista, dr Oliveira-Salazar, postanowili wziąć władzę w swoje ręce i rozpocząć wielką pracę uporządkowania kraju. Odtąd pracowali zgodnie ręka w rękę, pierwszy jako prezydent republiki, drugi — naprzód jako minister skarbu, a później jako premjer, minister wojny, spraw zagranicznych i skarbu, krótko mówiąc, jako właściwy dyktator Portugalji. Z dniem 28 maja 1926 r. Portugalja wkroczyła w nową erę swych dziejów.

Dziś, po dziesięciu z górą latach, Carmona i Salazar mogą z prawdziwą dumą oglądać swe dzieło. Niezmienność i solidność władzy, stałość rządów, uczciwość w życiu publicznem i świadomość wytkniętych celów dokonały cudów. Państwo, które jeszcze przed dziesięciu laty było najgorszym płatnikiem Europy, stało się jednym z najlepszych. Wszystkie długi zagraniczne płacone są najpunktualniej. Budżet państwowy, oddawna zrównoważony, wykazał za pierwsze trzy kwartały r. z. 276 miljonów eskudów (około 70 miljonów zł) nadwyżki wpływów nad wydatkami i jest od lat ustabilizowany. Żadne ograniczenia walutowe nie istnieją. Cały kraj pokrył się siecią znakomitych szos asfaltowych. Już do końca roku 1933 zbudowano lub naprawiono około 13.000 km. Wydatki na szkolnictwo powszechne wzrosły dwukrotnie w ciągu czterech lat. Kosztem 170 miljonów eskudów (ponad 40 miljonów zł) rozbudowano porty. Zaczęto racjonalnie eksploatować kolonje.

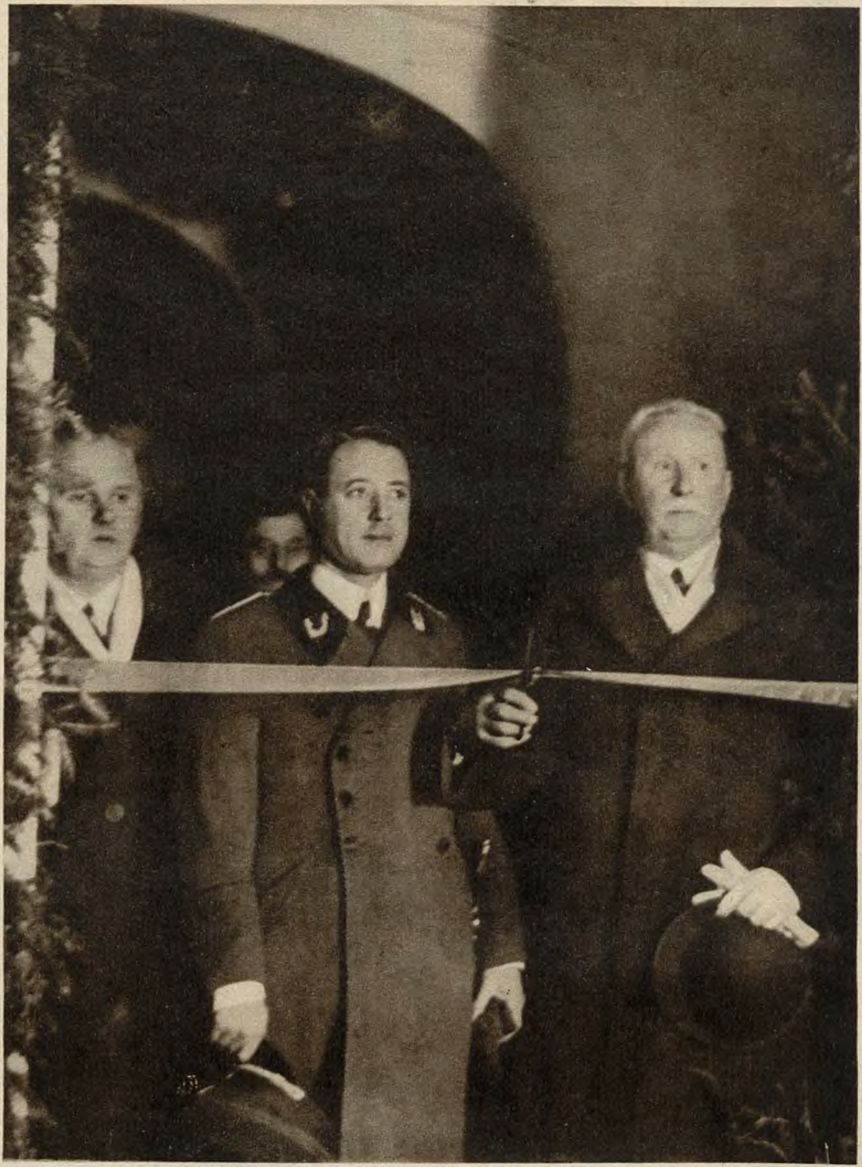
Ostatnio, w ciężkim okresie hiszpańskiej wojny domowej, tak bliskiej Portugalji i tak dla niej groźnej, kraj, kierowany genjalną ręką Salazara, zachował niezmącony spokój i równowagę. Krwawe wypadki hiszpańskie w niczem nie odbiły się na normalnym biegu portugalskiego życia. Rozwój ekonomiczny kraju nie został powstrzymany ani na chwilę, ani na godzinę nie zatrzymano pracy organizacyjnej. I jeśli Portugalja dziś może spokojnie i bez żadnych obaw stawić czoła wielkiej burzy, idącej ku niej od wschodniej ściany, to zawdzięcza tę możność dwu wielkim synom: Prezydentowi gen. Carmonie i premjerowi dr Salazarowi. **Roman Fajans** (Lizbona).

WYSTAWA ŁOWIECKA W POZNANIU.



Wielkopolski Związek Myśliwych obchodził w Poznaniu 30-tą rocznicę swego założenia uroczystem nabożeństwem w kaplicy na pl. Nowomiejskim, oraz akademją. W związku z uroczystościami jubileuszowemi odbyło się także otwarcie wystawy łowieckiej, na której zgromadzono 1.300 okazów, premjowanych medalami. W inauguracji tej wystawy wziął udział, jako repreentant Polskiego Związku Łowieckiego hr. Bielski a z gości zagranicznych ks. Loewenstein, przedstawiciel Wielkiego Łowczego Rzeszy niemieckiej. Na zdjęciu ks. Loewenstein (po lewej) w towarzystwie ks. Olgierda Czartoryskiego, oglądający eksponaty wystawowe.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Moment otwarcia wystawy łowieckiej w Poznaniu. Wstęgę symboliczną przecina hr. Bielski. Obok stoją: ks. Loewenstein i p. Konstanty Chłapowski, prezes Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

WSTĘP DO HOKEJOWYCH MISTRZOSTW POLSKI.





Fragment z meczu hokejowego Czarni (Lwów) — Pogoń (Katowice).

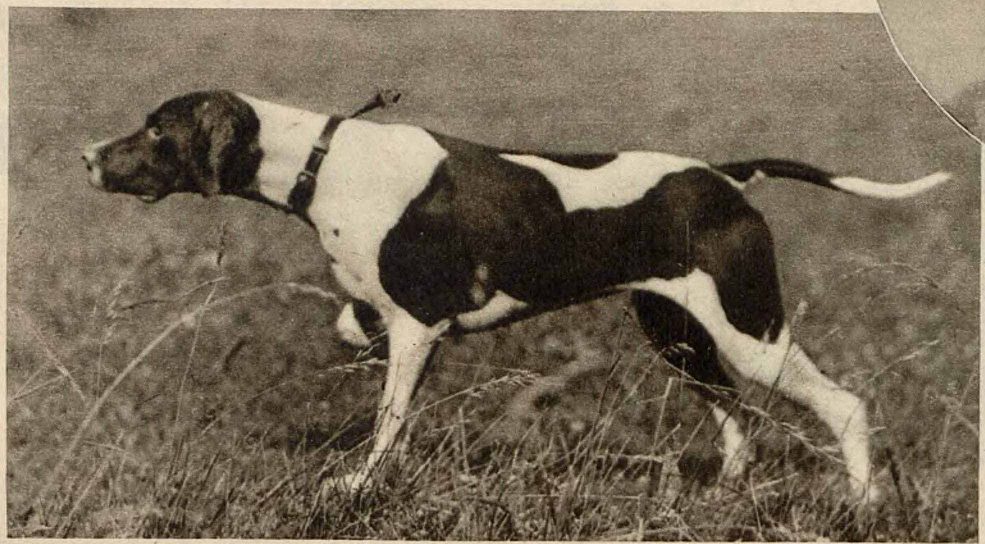
W ubiegłą niedzielę na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbył się eliminacyjny mecz hokejowy (na zdjęciu) o mistrzostwo Polski pomiędzy Pogonią katowicką a Czarnymi ze Lwowa, zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1. Sędziował mgr. Osiek. Właściwe mistrzostwa hokejowe zostaną rozegrane w Krynicy. Staną do nich zwycięzcy z poszczególnych okręgów, którzy wygrali w zawodach eliminacyjnych.

Zdjęcia Foto Cz. Datka — Katowice.

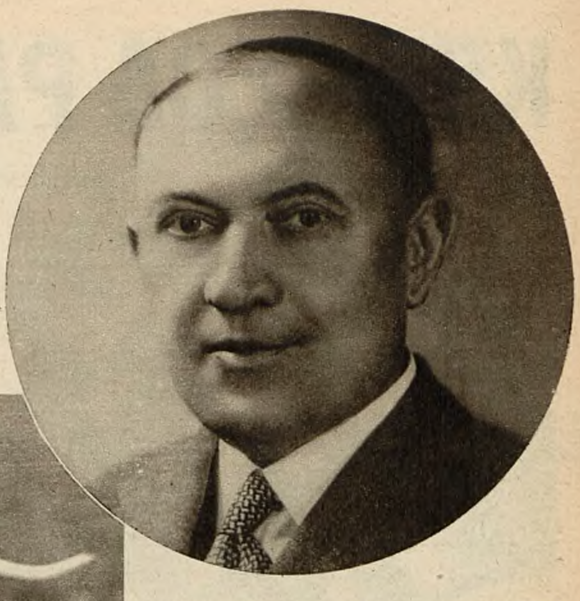
Hodowla psów rasowych w Polsce.



Importowany z Anglji szorstko-włosy foxterier: „Renaissance of Remarkable". Własność p. Grety Syropowej w Warszawie.



Niemiecki wyżej „Rolf", odznaczony I. nagrodą w klasie młodzieży na wystawie warszawskiej w 1936 r.



Maurycy Trybulski, prezes Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych.



Drowa Tatjana Zarzecka z Warszawy, znana hodowczyni piesków pekińskich.

Hodowla psów rasowych, czyli t. zw. sport kynologiczny, tak bardzo zaniedbana u nas do niedawna dziedzina, zaczyna od pewnego czasu wkraczać na racjonalne drogi i zataczać coraz szersze kręgi. Zasługa to w dużej mierze Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych, założonego w 1932 r. z siedzibą w Warszawie, który rozwija żywą działalność na terenie całego kraju, zrzeszając w swem łonie hodowców i miłośników psów rasowych, zarazem utrzymując stały kontakt z pokrewnymi związkami zagranicznymi. Prezesem Związku jest znany i wielce ceniony zootechnik, autor licznych prac z zakresu hodowli zwierząt domowych i podwórzowych, p. Maurycy Trybulski, zarazem redaktor pisma „Pies rasowy i jego hodowla w Polsce", oficjalnego organu Związku.

Pies rasowy nie posiada u nas jeszcze należnego miejsca. Wciąż rywalizuje z nim pies nierasowy, mieszaniec, poprostu t. zw. „kundel". Wystarczy zaznaczyć, że w samej Warszawie, na przeszło 12 tys. zarejestrowanych psów, jest zaledwie 2 tysiące rasowych. A jak ten procent przedstawia się na prowincji, po naszych miasteczkach i wsiach?

Winien temu w pierwszym rzędzie brak uświadomienia co do cech rasowych psa, a co za tem idzie, popełnianie błędów w metodach hodowlanych, prowadzące do obniżenia produkowanego materjału. Toteż wszelkie wysiłki, zmierzające do spopularyzowania hodowli psa rasowego w Polsce i uświadomienia szerokich warstw w tej gałęzi produkcji, należy powitać z uznaniem. Niemałą pomocą w tym względzie dla miłośników i hodowców psów rasowych są księgi rodowodowe, prowadzone przez Pol. Zw. Hod. Psów Ras., coś w rodzaju psiego Almanachu Gotajskiego, zawierające imiona i nazwiska psiej arystokracji wraz z całem drzewem genealogicznem.

W tej to księdze zajął przed niedawnym czasem honorowe miejsce świeżo odkryty na Podhalu polski arystokrata, owczarek podhalański. Aż dziw bierze, że do tej pory ocalał w pełni czystości krwi, zawdzięczając to zapewne wrodzonym cechom konserwatywnym naszych górali. Jeżeli idzie o polską psią arystokrację, to owczarek podhalański jest niestety jedynym jej przedstawicielem. Pozwoliliśmy wyginąć wszystkim polskim gatunkom psów, między innymi tak wysokowartościowym, jak polski ogar i prześliczny wyżeł polski. Toteż tak P. Z. H. P. R., jak i wybitni hodowcy specjalną opiekę roztoczyli nad owczarkiem podhalańskim. Obecnie przy Związku powstaje Sekcja Hodowli Psa Służbowego pod kierunkiem znanego fachowca nadkomisarza P. P. A. Grimma, zatem nasze owczarki, znakomicie nadające się jako psy straży granicznej, znajdą odpowiednie pole popisu. Owczarkami podhalańskimi zainteresowała się już zagranica. Zarząd Związku otrzymuje liczne zapytania z Anglji, Holandji, Niemiec i Belgji, dotyczące owczarków podhalańskich.

Rzecz jasna, że nasze piękne i okazałe owczarki, nieustępujące wielkością bernardynom, nie zastąpią wszelakiej rasy piesków pokojowych, dyktowanych modą, jak np. pekińczyki, terriery najrozmaitszych odmian, spanjole, gryfoniki itp. Foxterriery szorstkowłose cieszą się bodajże największą popularnością. Pieski te posiadają wiele zalet, są wesołe, żywe i bardzo czujne. Typową sylwetkę uzyskuje foxterrier szorstkowłosy dopiero po należytem oskubaniu. Zabieg ten nie wygląda tak groźnie, jakby się wydawało, piesek poddaje się chętnie tym manipulacjom. Do najdroższych i najrzadszych odmian terrierów należą „Kerry Blue" oraz „Selyham". Ceny tych piesków dochodzą do dwóch tysięcy złotych za sztukę.

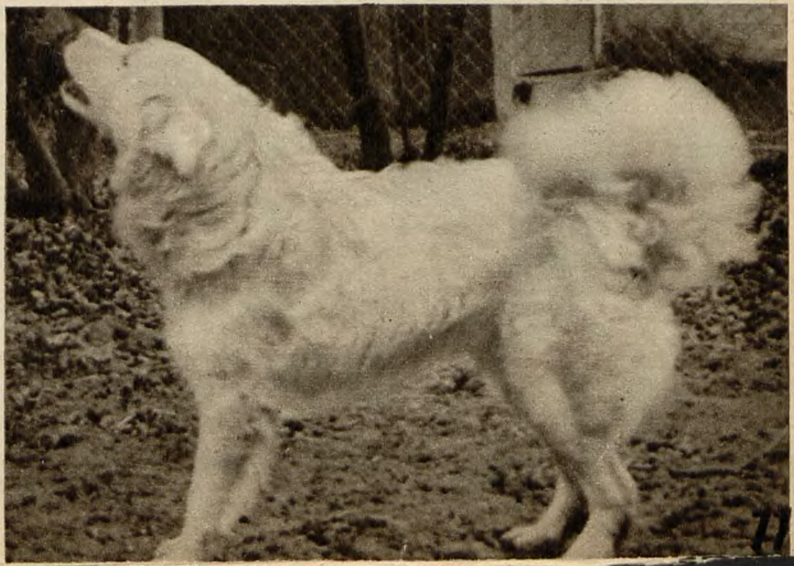


Szczenięta owczarków podhalańskich z hodowli p. Stanisława Lewandowskiego we Lwowie.

Pekińskie pieski pałacowe to psia arystokracja w najwyższym stylu. Początki jego rodu sięgają starożytnych Chin. Pieski te były własnością chińskich cesarzy i uważane były za święte. Zwykli śmiertelnicy mogli je oglądać jedynie podczas spacerów, które się odbywały z ogromnemi ceremonjami. Pieski piastowały najrozmaitsze godności, nadawane im były ordery i najwyższe odznaczenia. Z chwilą upadku cesarzy chińskich pieski te zostały podczas rozruchów rewolucyjnych wymordowane. Zaledwie kilka sztuk zdołano uratować i przewieźć do Anglji, która dziś jest kolebką tej rasy w nowoczesnem ujęciu. Miłe te, piękne i mądre stworzonka stanowią prawdziwą ozdobę nowoczesnego wnętrza, a mając w swej naturze coś z kociej pieszczotliwości, świetnie się czują na kolanach pięknej pani.

Wogóle filigranowe pieski cieszyły się zawsze względami pań. Należą do nich w dalszym ciągu pinczerki gładkowłose, t. zw. ratlerki. Jeden z takich ratlerków, należący za życia do sławnej piękności Niny de Lenclos, zdobi obecnie, wypchany, Muzeum Zoologiczne w Jardin des Plantes w Paryżu. Nienadarmo piesek ten dostąpił po śmierci takiego zaszczytu. Opowiadano, że temu ratlerkowi, imieniem Raton, zawdzięczała Nina de Lenclos swą wieczną młodość. Raton nie pozwalał bowiem swej pani zbytnio się objadać, co ponoś najlepiej konserwuje wdzięku i urodę. Gdy Ninon zabierała się przy stole do drugiej potrawy, Raton poczynał się niepokoić. Przy trzeciej warczał już groźnie, a przy deserze rzucał się jak wściekły na swą panią i nie pozwolił jej jeść. Istnieje obawa, że jeśli wieści o tych niezwykłych zaletach ratlerka znajdują posłuch u pań dbających o linję, wyprze on z ich buduarów inne rasy, chociaby najpiękniejszych piesków.

Ord.



Owczarek podhalański „Barry", własność p. Marji Zbrożkowej w Rudkach.

KSIĄŻĘCA PARA HOLENDERSKA W KRYNICY



Ks. Bernard filmuje skoki na Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach Narciarskich w Krynicy. Fot. K. Wiśniowski, Krynica



Start do biegu narciarskiego 15-kilometrowego w Krynicy. Fot. K. Wiśniowski, Krynica



Dzieci wręczają kwiaty książęcej parze holenderskiej pod Cichym Kącikiem. Fot. K. WiśniowsEi, Krynica



Książęca para holenderska na wycieczce narciarskiej na Hucie. Fot. K. Wiśniowski, Krynica

Książęca para holenderska czuje się w Krynicy jak najlepiej, znajdując tam idealne warunki do wypoczynku. Przy pięknej, mroźnej pogodzie, księżniczka Juljana wyrusza niemal codziennie ze swym Małżonkiem na wycieczki narciarskie, albo też wyjeżdża saniami do pobliskich miejscowości, zachwycając się cudowną okolicą i krajobrazem zimowym.

M. in. dostojna para holenderska zwiedziła Żegiestów.

Do Krynicy zjechało już wielu polskich przyjaciół księcia Bernarda, m. in. hr. Mielżyńscy z Wielkopolski i Jan Kiepura z małżonką.

Króla polskich tenorów, gospodarza „Patrii" powitała książęca para z wielką radością, zwłaszcza, że zapowiedział on, że pozostanie w Krynicy przez czas dłuższy i że nie będzie szczędził skarbów swego głosu dla tak miłych gości.

Książęca para holenderska zaszczyciła ostatnio swoją obecnością Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie Akademickie, które odbyły się w Krynicy i obejmowały szereg konkurencyj, jak bieg zjazdowy, slalom, kombinację alpejską, bieg 15 km, konkurs skoków itd.

Mistrzostwo Akademickie Polski w kombinacji norweskiej zdobył Marjan Orlewicz (S. N. T. S. „Wisła" Zakopane), zaś w skokach otwartych pierwsze miejsce przypadło Norwegowi Nielsowi.

W ubiegłą środę ks. Juljana z Mężem wzięli udział w polowaniu reprezentacyjnem na dziki w Rytrze u hr. Stadnickiego, które udało się doskonale i dało Dostojnym Gościom dużo myśliwskich emocyj.



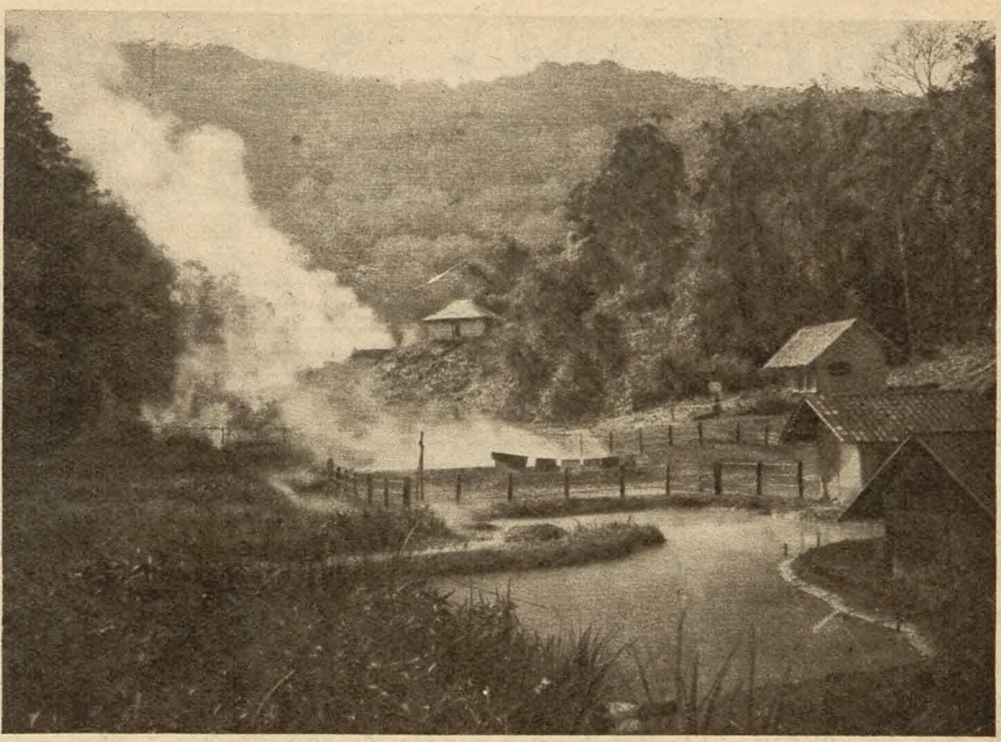
Książę Bernard wyruszający w góry na narty. Ag. Fot. „Światowid"

KOLONJE
BOGACTWO HOLANDJI

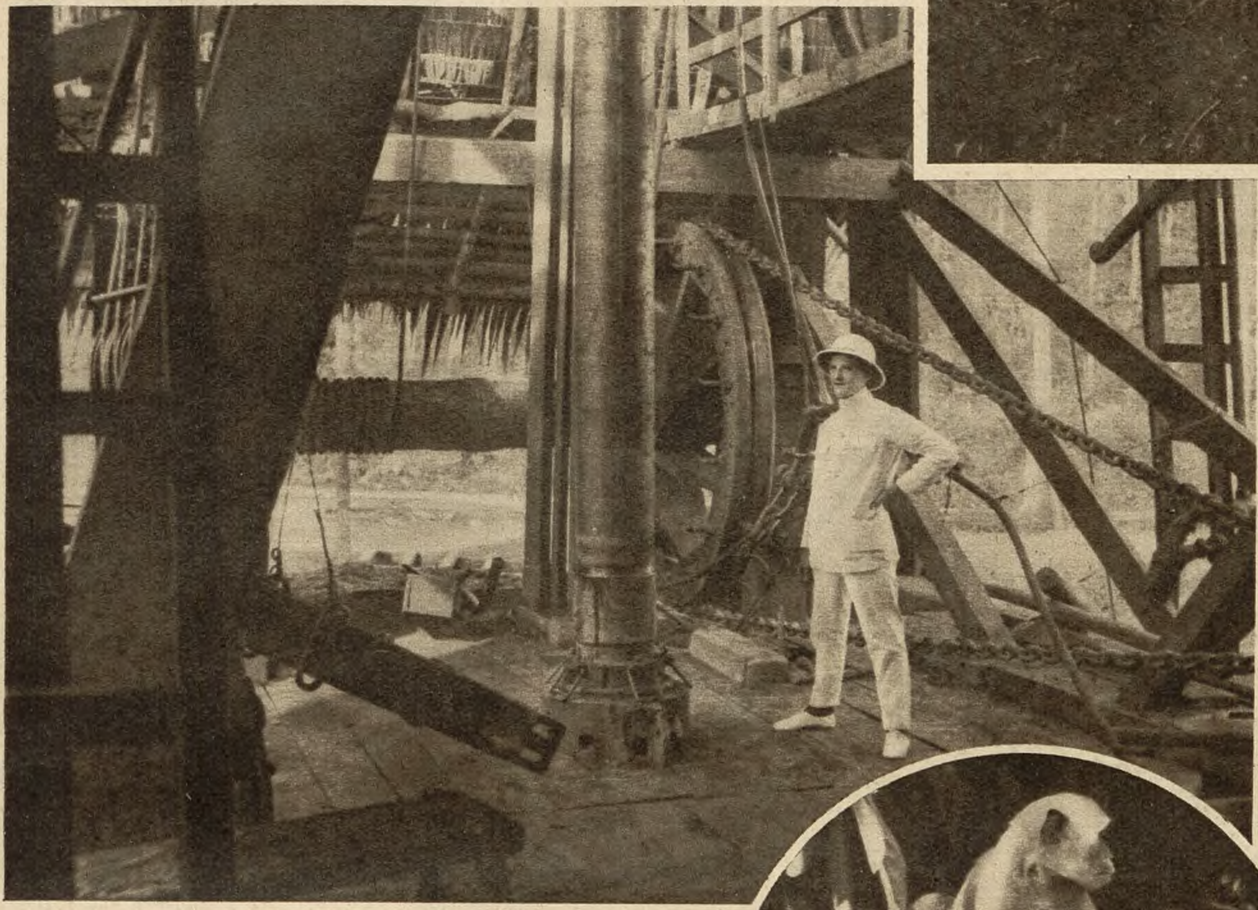
Podstawą potęgi Holandji i jej znaczenia gospodarczego w świecie, są posiadłości kolonjalne, czyli t. zw. Indje wschodnie holenderskie, obejmujące wyspy w archipelagu malajskim z Jawą, Borneo i Celebes na czele. Obszar tych posiadłości wynosi prawie 2 miljony kilometrów kwadratowych i zamieszkały jest przez 50 miljonów ludności, przeważnie Malajów. Europejczyków jest około 100 tysięcy, w tem 1.000 Polaków, zatrudnionych przeważnie w przemyśle naftowym.

Głównymi artykulami wywozu z Indyj holenderskich są: cukier, kauczuk, nafta, kakao, węgiel, herbata, kawa i t. d.

Rezydencja generalnego gubernatora holenderskiego znajduje się w Batawji, stolicy Jawy.



Osada europejska w Indjach holenderskich.
Fot. Photo Atelier Weissenborn.



Szyb naftowy na Sumatrze zbudowany przez Polaków.

Indje holenderskie, to kraj w całem tego słowa znaczeniu egzotyczny, obfitujący w grubego zwierza, jak np. tygrysy, orangutany, czarne pantery, aligatory, słonie itd.

Są całe obszary np. na Borneo, dotąd jeszcze nietknięte nogą ludzką, zamieszkałe przez ludność, tkwiącą w największem barbarzyństwie.

I my Polacy przyczyniliśmy się w pewnym stopniu do poznania Indyj holenderskich. Monografja naszego rodaka prof. Siedleckiego o Jawie należy do najlepszych prac o tej wyspie.

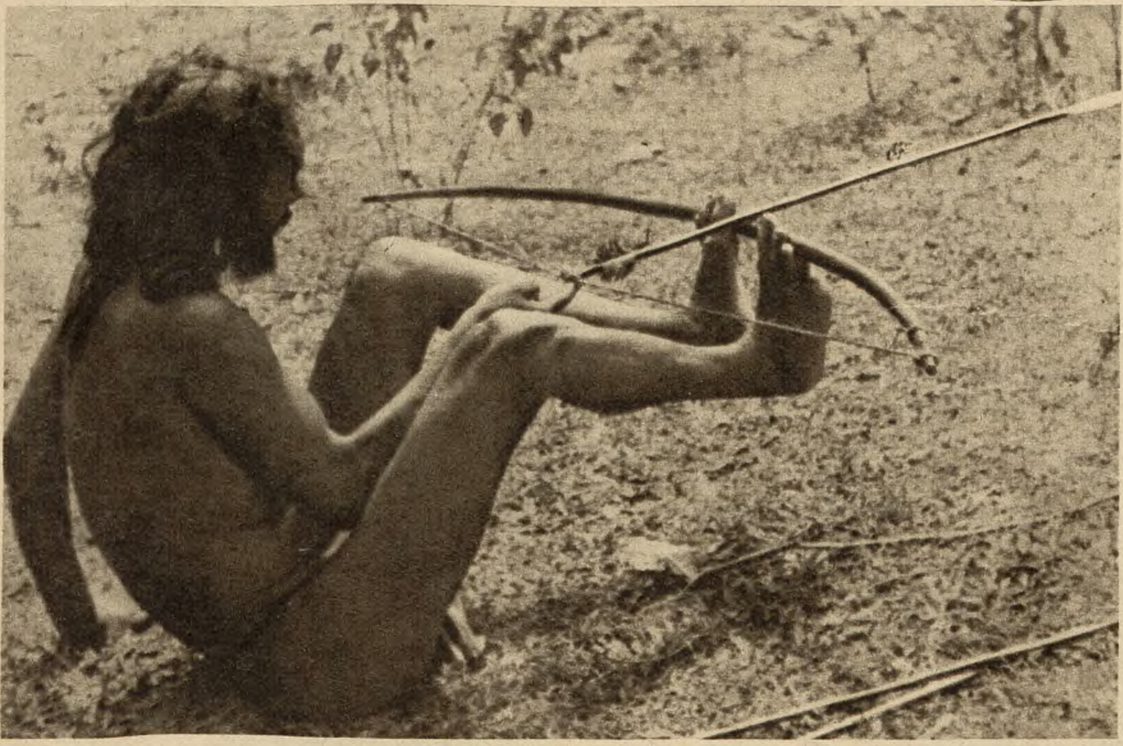


Fragment świątyni na wyspie Bali.
Fot. E. O. Hopee, Londyn.



Siesta małpiego rodu w dżungli na wyspie Borneo.
Fot. R. K. O. Radio.

Tak wygląda w najogólniejszych zarysach dziedzictwo kolonjalne księżniczki Juljany, która może być dumną, że dzięki zmysłowi organizacyjnemu jej rodaków i dzięki ich przedsiębiorczości, kraje te powoli europeizują się i zostały wciągnięte do międzynarodowego obrotu towarowego.



Prymitywny łowca ptaków, łucznik z Borneo.
Fot. R. K. O. Radio.



Ranna toaleta słoni na wyspie Jawie.
Fot. R. K. O. Radio.

UBIERAMY SŁOMKOWE KAPELUSZE.

Jest sens w tej tradycji, jaka się już za naszych czasów wytworzyła, czy go niema, pozostanie faktem, że od Nowego Roku rozpoczyna się powrót słomkowego kapelusza, nie licującego bynajmniej z naszą aurą. Paryż lansuje je dla Riwiery, a co pokaże się tam, w metropolji mody, musi być natychmiast modne we wszystkich innych miastach, nietylko na południu. Więc kapelusze, przeznaczone bynajmniej nie na północ, przybywają mimo to tutaj w zupełnym triumfie.

Nie odznaczają się one w tym sezonie żadnym oryginalnym, nowym rysem. Są nadal małe, ozdabiane wstążkami, piórami i woaleczkami, ale w porównaniu z surową matowością filcu,



Granatowy słomkowy kapelusz z stojącą nad czołem kokardą granatowo-zieloną.



Zielony filc i czarna słomka tworzą ten oryginalny toczek, przybrany woalką.



Toczek szpiczasty z grubej czarnej słomki, przybrany woalką niby daszkiem.

czy choćby połyskiem velour-soleil lub aksamitu, mają tę niezaprzeczoną wyższość, że skrzą się radośnie zarówno w promieniach słońca, jak i przy wieczornem świetle lamp elektrycznych.

Więc jakże ich nie nosić? Jakże ich odmówić sobie, skoro ukazują się na wszystkich wystawach modniarek i nęcą oczy nowością, odmianą, przeczuciem nadchodzącej wiosny...

Jeszcze równocześnie z nimi królują kapelusze futrzane, jeszcze do ozdoby kapeluszy filcowych i aksamitnych lansuje Paryż takie dziwo, jak całe, na płasko wyprawione główki zwierzęce lisów, wilków czy gronostaji, ale to już przełom sezonu, zapowiedź końca zimy, powitanie karnawału w lśniącej, mieniącej, świetlistej i jakże twarzowej słomce! Obok niej widzimy tkaniny i wstążki, przeplatane celofanem lub całkowicie z niego wykonane. Ślicznie układają się one w kształt kapelusza i rzucają iskry świateł przy każdem poruszeniu głowy.

Jedno tylko zapewne ominie nas w wyścigu mody. Oto Paryż tworzy teraz kreacje na uroczystości koronacyjne w Londynie, w czem prym wiedzie najważniejszy motyw koronacji — a to sama korona.

Korony zdobią fryzury wieczorowe, jej minjaturki umieszcza się jako ozdoby sukien a nawet płaszczy, nawet guziki (jak dla liberji) ozdobione są bardzo często koronami. Czy do naszej republikańskiej ojczyzny przywędrują te korony? Być może. Moda nie miesza się do polityki ani polityka do mody, więc nikomu te emblematy królewskie w modzie pięknych pań nie zaszkodzą.

Zet.



Toczek z czarnej słomki, przybrany piórem bażanciem brązowo-beige.



SŁAWA BESTANI

Wybitnie uzdolniona młoda artystka scen polskich, która po sukcesach w teatrze muzycznym „LUTNIA" w Wilnie oraz doskonale zagranej roli komedjowej Gerti w „Trafice pani generałowej", zaangażowana została do Opery warszawskiej. Tu zdobyła wielkie uznanie za występ w „Dzwonach kornewilskich".

Fot. Van Dyck.

STULECIE ŚMIERCI ALEKSANDRA PUSZKINA.

Pistolety użyte w tragicznym pojedynku znajdują się w Polsce.

W dniu 29-go stycznia mija 100 lat od śmierci znakomitego poety, jednego z najwybitniejszych, jakich wydała Rosja — Aleksandra Puszkina.

W mroźny ranek 27 stycznia 1837 padł w pojedynku pod Nową Wsią niedaleko Petersburga z ręki swego przyjaciela, kapitana Dantesa, świetny poeta — romantyk Aleksander Siergiejewicz Puszkin. Ołowiana, okrągła kula przebiła pierś Puszkina, raniąc go powyżej serca. Zniesiony z placu dwa dni jeszcze męczył się, by w dniu 29 stycznia zamknąć swe oczy na zawsze.

Pistolety, których Puszkin i Dantes używali w pojedynku, zachowały się do dnia dzisiejszego i są obecnie własnością mjr. Albina Ziemeckiego w Poznaniu.

Pochodzą one ze znanej fabryki broni w Paryżu Lepage'a. Znajdują się w efektownem pudle drewnianem, obitem metalem, z blaszką na środku wieka zdobną

Przyjaciel poety i mimowolny sprawca jego śmierci, Dantes, był kapitanem kirasjerskiego pułku w Petersburgu i po tragicznym pojedynku zrezygnował z dalszej karjery wojskowej, osiadając w swym majątku.

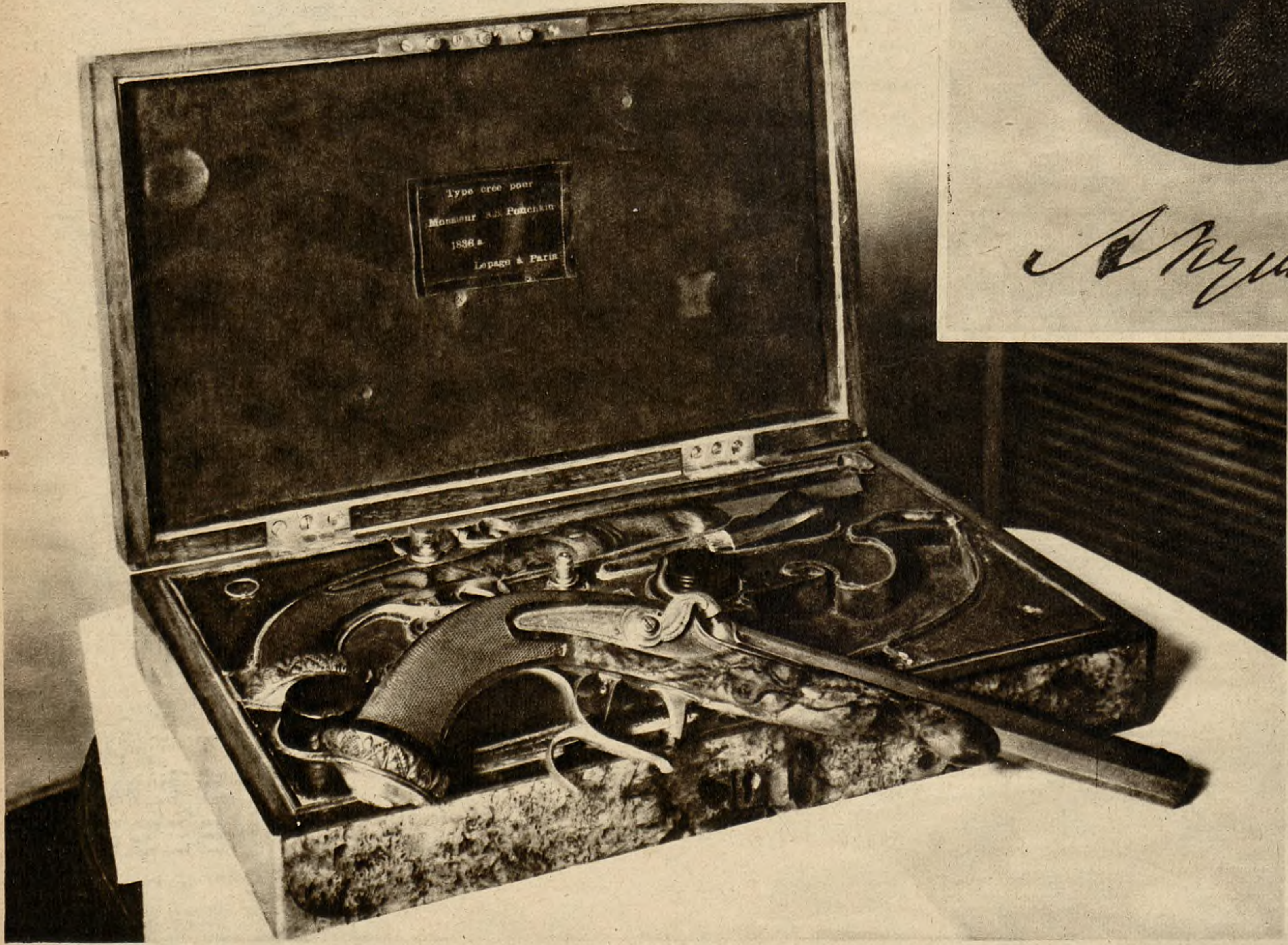
Puszkin stanął do pojedynku z pistoletem, który na zdjęciu naszem jest wyłożony z pudła. Jak twierdzą biografowie — poeta nie miał zamiaru wogóle celować do przyjaciela. Przybycie na plac miało tylko być chęcią urwania głowy dalszym plotkom o żonie poety i kpt. Dantesie.

Pistolety te uzyskane zostały przez obecnego właściciela mjr. Ziemeckiego na krótko przed wybuchem wojny światowej od pewnego oficera rosyjskiego w Warszawie. Niewątpliwie pistolety te są w obecnej chwili jedną z największych, aczkolwiek tragicznych, pamiątek po świetnym poecie rosyjskim, którego sława przekroczyła granice ówczesnej Rosji. **H. S.**



Aleksander Puszkin, urodzony w 1799 roku w Moskwie, zginął w pojedynku dnia 29 stycznia 1837 r. Sztych współczesny, własność majora Albina Ziemeckiego w Poznaniu.

Fot. Ag. „Światowida"



Pistolety Aleksandra Puszkina, które użyte były w pojedynku pomiędzy Puszkinem a Dantesem. Puszkin strzelał z pistoletu, który jest wyjęty z kasety. Pistolety oba pochodzą z paryskiej fabryki broni Lepage'a z 1836 r. Obecnie są własnością majora Albina Ziemeckiego w Poznaniu.

Fot. Ag. „Światowida".

w inicjały „A. S. P.". Od wewnętrznej strony wieka, na aksamicie widnieje na skórce kwadratowej napis: „Type créé pour Monsieur Pouchkin 1836 a. Lepage à Paris".

Jest to ta sama fabryka, która przedtem wytwarzała broń dla boga Wojny — Napoleona.

Napis dowodzi, że pistolety zrobione były dla Puszkina na zamówienie na krótko przed śmiercią. Niewiadomo tylko, czy Puszkin, zamawiając pistolety, czynił to z wyraźną myślą o czekającym go pojedynku z przyjacielem, pojedynku, który, jak uczą biografowie wielkiego poety, nie miał właściwie istotnego powodu, a był tylko wynikiem intrygi, zadzierzgniętej przez jednego z przedstawicieli dyplomacji ówczesnej w Petersburgu.

W pudle jeszcze dzisiaj znajdują się odlane ołowiane kule, oraz miedziane kapiszony, które były użyte w pojedynku. W jednym z narożnikowych schowków znajduje się jeszcze bilet loterji dobroczynnej ze stycznia 1837 r., przygotowany do przybijania prochu.

TEATR MIEJSKI W WILNIE

Dyr. Mieczysław Szpakiewicz zainaugurował szósty rok swej obecnej działalności na trudnem stanowisku kierownika teatrów miejskich w Wilnie — uczczeniem pamięci Wojciecha Bogusławskiego, który nad wileńską Wiliją w r. 1785 założył pierwszą stałą scenę polską. Wspaniałą postać „ojca sceny narodowej", twórcy polskiego teatru, przypomniało społeczeństwu wileńskiemu widowisko Wincentego Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena", stylowo wyreżyserowane przez dyr. Szpakiewicza.

Widowisko to pozwoliło równocześnie kierownictwu teatru dać przegląd swych najwybitniejszych sił i zaprezentować nowe nabytki, jak przedewszystkiem C. Niedźwiedzką, pozyskaną z teatru miejskiego w Łodzi, W. Staszewskiego (z teatru im. J. Słowackiego w Krakowie), A. Dzwonkowskiego (z teatru miejskiego w Bydgoszczy) i W. Szczawińskiego, który z operetki przeszedł do dramatu. Rolę Bogusławskiego odtwarzał A. Szymański, wybitny artysta o szlachetnym wyrazie dramatycznym. Obok Szymańskiego wyróżnili się: Niedźwiedzka, Wołłejko, Zmijewska, Staszewski, Surowa i Dzwonkowski. Widowisko Rapackiego grane było wielokrotnie na przedstawieniach szkolnych.

Drugą zkolei premjerą była głośna sztuka „Ludzie na krze" Wilhelma Wernera, wyreżyserowana przez Wl. Czengery'ego, który również zagrał rolę ojca. Wszystkie role odtworzone zostały przekonywująco przez Szpakiewiczową, Niedźwiedzką, Masłowską, Zmijewską, Staszewskiego, Surowę, Mrożewskiego, Rewkowskiego. Następnie ukazały się na afiszu: arcydzieło Fryderyka Schillera „Intryga i miłość", komedja W. Somerset-Maughama „Oto kobieta", w której dwie doskonałe kreacje dali Zmijewska i Szymański, oraz sztuka Jean Anouilh'a „Był sobie więzień", z świetną kreacją dyr. Szpakiewicza w roli tytulowej.

Ostatnio dyrekcja teatru pozyskała współpracę wybitnej artystki, wskrzesicielki sceny polskiej w Wilnie, Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej, która rozpoczęła swą okresową działalność w komedji Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru". Wkrótce wchodzi na afisz współczesna sztuka W. Fodora „Tajemnica lekarska", oraz arcydzieło Wiljama Szekspira „Poskromienie złośnicy" w opracowaniu Tadeusza Białkowskiego i w kapitalnej inscenizacji sceny krakowskiej, która przed dwoma laty dała świetne renesansowe szekspirowskie widowisko. — Obok Teatru Szkolnego, prowadzonego systematycznie w porozumieniu z władzami szkolnemi, równolegle z teatrem dramatycznym w Wilnie, czynny jest teatr objazdowy, ściśle organizacyjnie z nim związany. Pierwszy objazd objął 25 miasteczek województwa wileńskiego i nowogródzkiego, pod osobistem kierownictwem M. Szpakiewicza i odniósł dawno nienotowany sukces przedstawieniami „Matury". Po raz pierwszy grupa objazdowa dotarła do Dzisny oraz Łużek nad Dźwiną, które dotąd wogóle nie widziały teatru zawodowego. Grupa objazdowa grała następnie Kiedrzyńskiego „Kobieta i jej tyran", a obecnie grać będzie „Święty płomień" Maughama z udziałem Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej. — W bieżącym sezonie na stanowisku dyrektora współpracuje z dyr. Szpakiewiczem Stefan Kordowski, kierownikiem literackim teatru jest Tadeusz Łopalewski, a nad stroną plastyczną przedstawień czuwa utalentowany artysta Wiesław Makojnik.

(b)



„Był sobie więzień" J. Anouilh'a. Na zdjęciu widoczni (od lewej): Mrożewski, Wołłejko, Zastrzeżyński, Szpakiewicz (rola tytułowa), Olszewski, Detkowska-Jasińska, Masłowska, Drohocka



Władysław Staszewski jako Ferdydynand w tragedji Schillera „Intryga i miłość".



Celina Niedźwiedzka i Alfred Szymański w widowisku W. Rapackiego p. t. „Bogusławski i jego scena".



Jadwiga Zmijewska i Alfred Szymański, odtwórcy głównych ról w komedji W. Somerset-Maugham'a p. t.: „Oto kobieta".



„Bogusławski i jego scena", widowisko historyczne W. Rapackiego (ojca). Scena z aktu V. Na zdjęciu widoczni (od lewej): E. Ściborowa, Z. Rewkowski, H. Borowski, J. Zmijewska, K. Roman, A. Szymański, T. Surowa, E. Wołłejko, S. Masłowska, W. Staszewski, A. Dzwonkowski. Dekoracja W. Makojnika.

(Wszystkie zdjęcia: Fot. „ARS", Wilno).

AKTORZY W ROLACH... AKTORÓW.



Myrna Loy jako Billie Burke i William Powell, jako Florenz Ziegfield w „Królu Kobiet" reżyserji Roberta Z. Leonarda.



Obraz IV. sztuki Dumas'a ojca o sławnym aktorze angielskim p. t. „Kean", wystawionej swego czasu na deskach Teatru Narodowego w Warszawie, w której rolę angielskiego aktora Keana kreował Józef Węgrzyn. Na zdjęciu na pierwszym planie Andrzejewska, Węgrzyn i Dominiak. **Fot. J. Malarski, Warszawa.**



Olivia de Havilland w roli słynnej śpiewaczki Madame George, w filmie amerykańskim p. t. „Anthony Adverse".



Grace Moore, gwiazda Metropolitainu w swoim domu w Kalifornji.

Prasa zagraniczna przyniosła ostatnio wiadomość, że Cécile Sorel zaangażowana została do Ameryki, gdzie odtworzy tytułową rolę w filmie „Sarah", poświęconym pamięci wielkiej tragiczki Sary Bernhardt.

Nie po raz pierwszy zdarza się, że na ekranie oglądamy życie słynnych aktorów, odtworzone przez ich dzisiejszych kolegów. Ta sama Sarah Bernhardt, której cień ujrzymy wkrótce na ekranie w postaci Cécile Sorel, grała jeszcze przed wojną tytułową postać filmu „Adrienne Lecouvreur", ilustrującego dzieje sławnej tragiczki z pierwszej połowy XVIII w.

Również w okresie przedwojennym ówczesny aktor filmowy Léonce Perret, późniejszy reżyser, realizator „Koenigsmarku", odtworzył postać genjalnego Moliera w filmie, poświęconym życiu nieśmiertelnego twórcy „Skąpca". Postać Moliera odtworzył później raz jeszcze Jacques de Férandy w filmie, poświęconym Komedji Francuskiej.

Na powojenny okres filmu niemego (1919—1929) przypadają trzy największe kreacje aktorów, odtwarzających rolę swoich słynnych poprzedników.. Na czoło tej „trylogji" wysuwa się postać niezrównanego Edmunda Keana, najznakomitszego odtwórcy ról szekspirowskich wszystkich czasów. Tragedja miłosna Keana rozgrywała się w szaleńczem tempie w arcydziele reżyserskim Aleksandra Wołkowa p. t. „Świat kulis i zmysłów" (Kean ou Désordre et Génie), a Iwan Mozżuchin znalazł w interpretacji romantycznej postaci genjalnego aktora londyńskiego najlepszą rolę w swojej karjerze. Niektóre fragmenty „Keana", zespalające doskonały rytm reżysera Wołkowa i niezwykłą siłę dynamiczną mimiki Mozżuchina, przeszły do historji kinematografji, jako wzór doskonałości. Warto także przypomnieć, że w tym samym obrazie Mikołaj Kolin osiągnął wyżyny prawdziwego artyzmu w roli przyjaciela Keana, starego suflera Salomona.

Nawiasem mówiąc, Edmund Kean doczekał się drugiej reinkarnacji filmowej w postaci utalentowanego aktora niemieckiego Gustawa Diessla. Zarówno kreacja aktorska, jak i robota samego filmu, daleko odbiegły od doskonałości dzieła Wołkowa i interpretacji Mozżuchina.

Druga wielka indywidualność aktorska, która odżyła na ekranie, to David Garrick, sławny aktor angielski z XVIII wieku, filar słynnego teatru Drury Lane. Postać jego w filmie, nazwanym jego imieniem, odtworzył z wielkim talentem znakomity, nieżyjący już dzisiaj aktor amerykański Dustin Farnum, o którym ś. p. Louis Delluc napisał, że jest „największym dżentelmenem ekranu".

Wreszcie również amerykański aktor Monte Blue odtworzył postać słynnego francuskiego aktora Charles Deburau, który wraz z ojcem swoim stworzył typ „pierrota" w popularnym teatrze „Somnambules". Film nazywał się poprostu „Deburau" i był przeróbką znanej sztuki scenicznej Sachy Guitry. Zmodernizowanie oprawy dekoracyjnej obniżyło znacznie wartość dokumentalną tego filmu, ale nie umniejszyło wartości artystycznej kreacji doskonałego Monte Blue.

Z pośród nielicznych postaci aktorskich epoki napoleońskiej, które odżyły w zapomnianych już dzisiaj filmach, wymienimy Talmę, profesora dykcji Napoleona, którego oglądaliśmy pod rysami Rogera Bluma w filmie „Napoleon", realizacji Abla Gance'a. Zupełnie niedawno natomiast widzieliśmy na ekranie romantyczne dzieje słynnej śpiewaczki Madame George (w filmie „Anthony Adverse") którą grała przemiła aktoreczka amerykańska Olivia de Havilland. W pierwszych latach ery dźwiękowej znana śpiewaczka Grace Moore debiutowała w filmie w roli swojej sławnej poprzedniczki, Jenny Lind, gwiazdy z Metropolitainu, której impresarjem był sam Barnum! W Polsce oglądaliśmy francuską wersję filmu „Jenny Lind", w której partnerem Grace Moore był paryski aktor André Luguet.

W ostatnich miesiącach wszedł na ekrany polskie film amerykański „Król kobiet", który ukazał nam postaci popularnych aktorów amerykańskich, rozpoczynających swoją karjerę w teatrze Florenza Ziegfelda. W filmie tym aktorka wiedeńska Luise Rainer stworzyła naprawdę ciekawą i subtelną kreację w roli francuskiej pieśniarki Anny Held, którą Ziegfeld porwał Londynowi, aby olśnić jej wdziękiem i talentem publiczność Broadwayu. Obok niej, dość blado wypadła postać aktoreczki Billie Burke (w interpretacji Myrny Loy), występującej jeszcze dziś sporadycznie w filmach amerykańskich, która była znaną gwiazdą za czasów filmu niemego. Doskonałą sylwetę tragicznie zmarłego ulubieńca Ameryki Willa Rogersa nakreślił w „Królu kobiet" A. A. Trimble. Również świetnie wypadły epizody, przedstawiające debiuty Eddie Cantora i Fanny Brice.



Cecile Sorel, słynna francuska artystka dramatyczna, która została zaangażowana ostatnio do wykonania roli Sary Bernhardt w jednym z filmów amerykańskich.



Grace Moore, wielka aktorka amerykańska, która pojawiła się na ekranach całego świata w roli swojej sławnej poprzedniczki, Jenny Lind.

„RAMONA" WIELKI TRIUMF LORETTY YOUNG

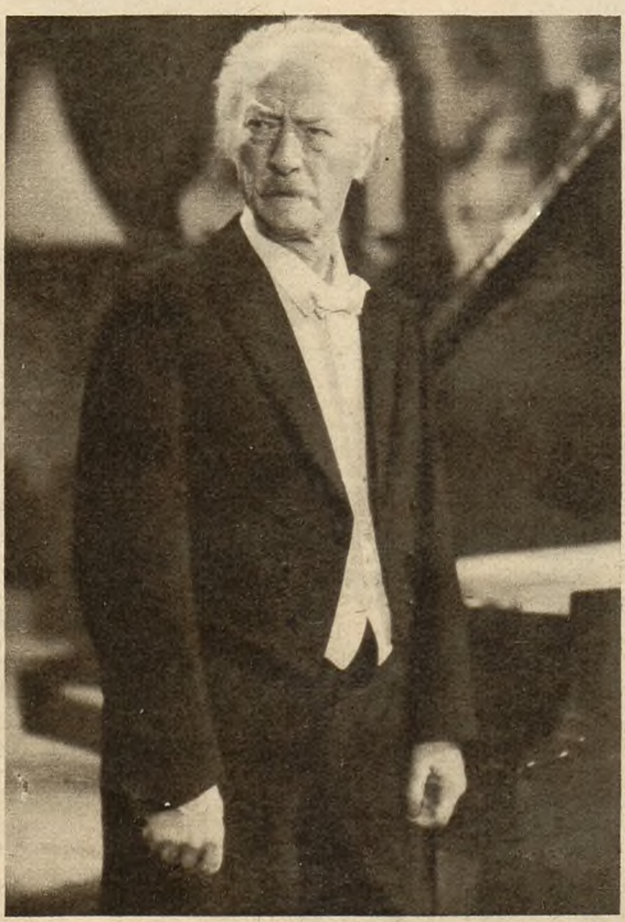


Fot. 20-th Century Fox

Film w kolorach naturalnych zawojował w krótkim czasie wszystkie ekrany. Po wielkim sukcesie, jaki odniósł obraz kolorowy z Marleną Dietrich, należy zanotować najnowszy wyczyn techniki w dziedzinie filmu, jakim jest bezsprzecznie najświeższy obraz z Lorettą Young p. t. „RAMONA". W żadnym wypadku produkcja filmów kolorowych nie doszła jeszcze do takiej perfekcji i do tak ogromnej naturalności w oddawaniu prawdziwych barw na ekranie, jak w „RAMONIE". „Kolory „RAMONY" to nie chemiczna mieszanka farb przeniesiona na taśmę celuloidową, ale najnowocześniejsze i najdoskonalsze zdobycze techniki filmu barwnego, które wytwórnia „20th Century-Fox" zastosowała w swem arcydziele. Czas nakręcania „RAMONY" trwał zgórą dwa lata. W ateliers „20th Century-Fox" wykończono z wielkim pietyzmem to istne cacko kolorowe, najczarowniejsze pieścidełko, które zachwyca oczy miljonów. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. „RAMONA" to pierwszy ewenement kolorowy, który ujrzał światło dzienne.

Jeśli dodamy do tego wielką kreację artystki tej miary co Loretta Young, świetną reżyserję Henry Kinga, to możemy zgóry być pewni, iż film „RAMONA" stanowić będzie nie byle jaką rewelację filmową w każdej dziedzinie.

IGNACY PADEREWSKI ZACHWYCONY SWYM FILMEM.



Ignacy Paderewski w swoim pierwszym i jedynym filmie p. t. "Sonata księżycowa".

Fot. National Film Corporation

Jak już donosiliśmy, w Londynie odbył się niedawno pierwszy pokaz filmu „Sonata księżycowa" z udziałem Ignacego Paderewskiego. Po przedstawieniu mistrz oznajmił przedstawicielom prasy, że „Sonata księżycowa" w pełni zadowoliła jego wymagania, a nawet sprawiła mu wielką niespodziankę, gdyż nie przypuszczał, że sama treść „porwie" jego, który przeżył tę całą historję...

Londyn przygotowuje się obecnie do najwspanialszej premjery ostatnich czasów. Prasa od czasu do czasu poświęca jej wiele miejsca, zaliczając do rzędu narodowych uroczystości, jak np. koronacja nowego króla.

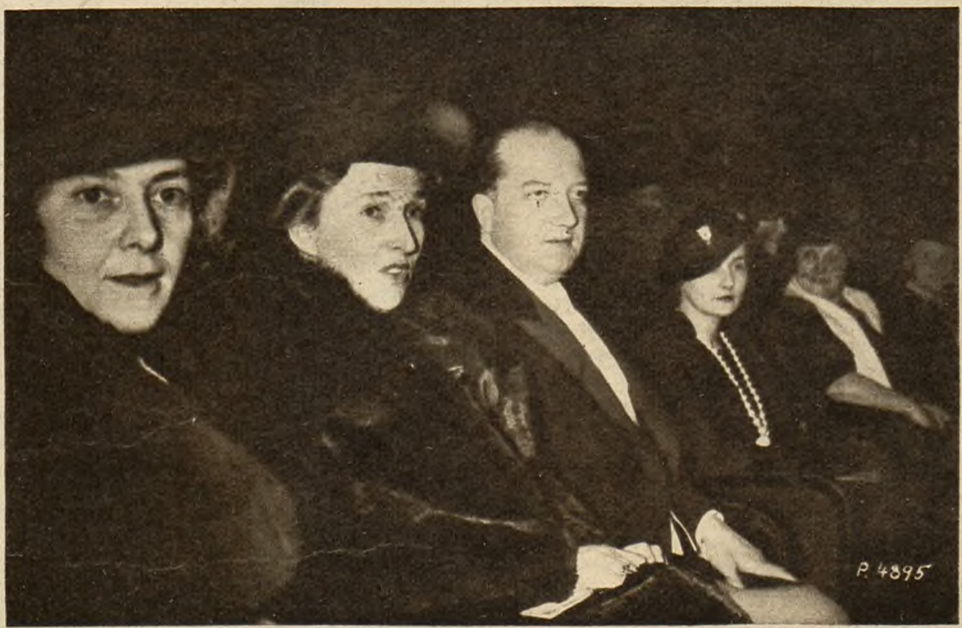
Niemal jednocześnie odbędzie się w Polsce premjera „Sonaty księżycowej", która u nas napewno wypadnie jeszcze bardziej imponująco, aniżeli w innych krajach, bardziej obcych sercu Ignacego Paderewskiego.

„ALLOTRIA"



Heinz Rüchman i Renata Müller w czarującym filmie produkcji Tobis, który niebawem ujrzymy na polskich ekranach. *Fot. Polski Tobis*

„KU WOLNOŚCI"



Ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski na przedstawieniu filmu p. t. „Ku wolności" w Ufa-Palast w Berlinie. *Fot. UFA*

Dnia 14 stycznia br. odbyła się w Ufa-Palast w Berlinie uroczysta premjera filmu o temacie czysto polskim „Ritt in die Freiheit" — tytuł polski „Ku wolności".

Na premjerze była obecna cała ambasada polska z p. ambasadorem Lipskim na czele. Film został przyjęty z entuzjazmem. Publiczność nagrodziła wykonawców długo niemilknącemi oklaskami.

„ŁÓDŹ ŚMIERCI"

Triumwirat trzech ludzi Mencel—Ucicky—Albers, czyli pisarz — reżyser — aktor, stworzył potężny film p. t. „Unter heissem Himmel" — tytuł polski „Łódź śmierci".

Reżyser Ucicky, wróg dialogów, hołduje zasadzie, że film jest dobry tylko wtedy, kiedy ma szybką akcję, emocję i doskonałą grę dobrze dobranych aktorów. Z tych trzech elementów właśnie składa się „Łódź śmierci".

Głównymi bohaterami filmu są: genjalny aktor Hans Albers, najsławniejszy aktor współczesnych Niemiec, wschodząca gwiazda Lotte Lang, sławna węgierska aktorka sceniczna i filmowa Ida Turnay, Aribert Wäscher, Jack Trevor i Bruno Hübner. Ogółem obsada tego, zaliczonego do złotej produkcji filmu, składa się z 22 osób, dobrze znanych artystów i artystek.

Z TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA POPŁAWSKIEGO

Do utalentowanych a nie posiadających rozgłosu artystów należy Stanisław Popławski; docent rzeźby Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, z urodzenia Warszawianin, który spędził jednak całe swe życie na twórczej pracy w Krakowie.

Uczeń prof. Laszczki, a dziś jego docent, wychował się w szlachetnej atmosferze duchowej koła swoich kolegów, jak poety i rzeźbiarza Jerzego Ruffera, dra Kunzeka, Włodzimierza Koniecznego i Wyrwińskiego. Popławski po ukończeniu wojny światowej, którą odbył zaszczytnie jako żołnierz I Brygady legjonowej, powrócił do ukochanej rzeźbiarskiej pracy. Studja swe uzupełnił licznemi podróżami, a przedewszystkiem do Francji i Włoch.

Dzieła Popławskiego cechuje wielka dojrzałość artystyczna, znajomość rzemiosła rzeźbiarskiego, umiar i szlachetne opanowanie formy. Popławski hołduje klasycyzmowi, oraz współczesnej francuskiej rzeźbie, a zwłaszcza kierunkowi wywodzącemu się od Arystydesa Maillola.

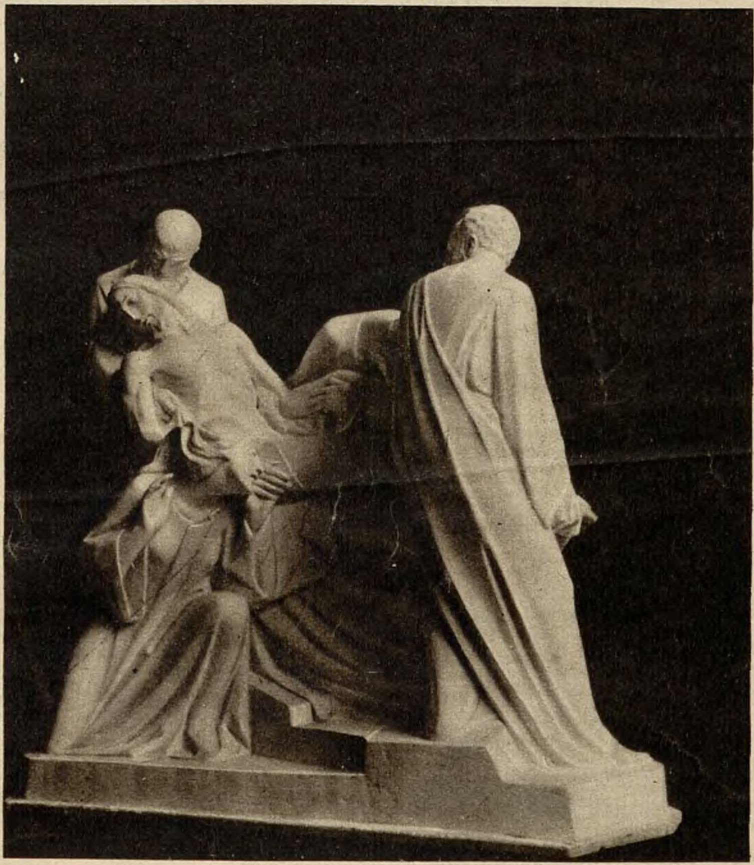
Postacie kobiece Popławskiego cechuje helleński spokój i harmonijna równowaga w rozłożeniu bryły, posiadają one jędrną formę i rozwinięte kształty. Akty i studja kobiet odznaczają się jakiemś poczuciem nieświadomej moralności wypływającej z harmonji i rytmu, zaś popiersia tworzy w wyszukanej a uproszczonej formie z mocnym własnym charakterem i wyrazem artystycznym. Indywidualność twórczą Popławskiego stać również na dramatyczną ekspresję, jak świadczy piękna kompozycja, przedstawiająca „Złożenie Chrystusa do grobu". Artysta rozwiązał w tem dziele szczęśliwie trudną kompozycję składającą się z pięciu figur, spojonych w rytmicznej formie i określających jasno treść religijnego zdarzenia. Dzieło to wybitnie świadczy o wybitnych zdolnościach artysty do rzeźby monumentalnej.

„Ewa", jedno z ostatnich dzieł artysty, wykazuje wielką dojrzałość w opanowaniu rzeźbiarskich form, odznacza się wdziękiem i pełnem spokoju i zwięzłem ujęciem.



Stanisław Popławski, docent Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, wybitny rzeźbiarz.

Fot. Kuczyński, Kraków.



Stanisław Popławski: „Złożenie do grobu".

Wspomnieniami służby wojskowej są „Beliniak", oraz płaskorzeźba „Wymarsz kadrówki".

Popławski poświęca się również z entuzjazmem pracy pedagogicznej i zajmuje się sumiennie ceramiką.

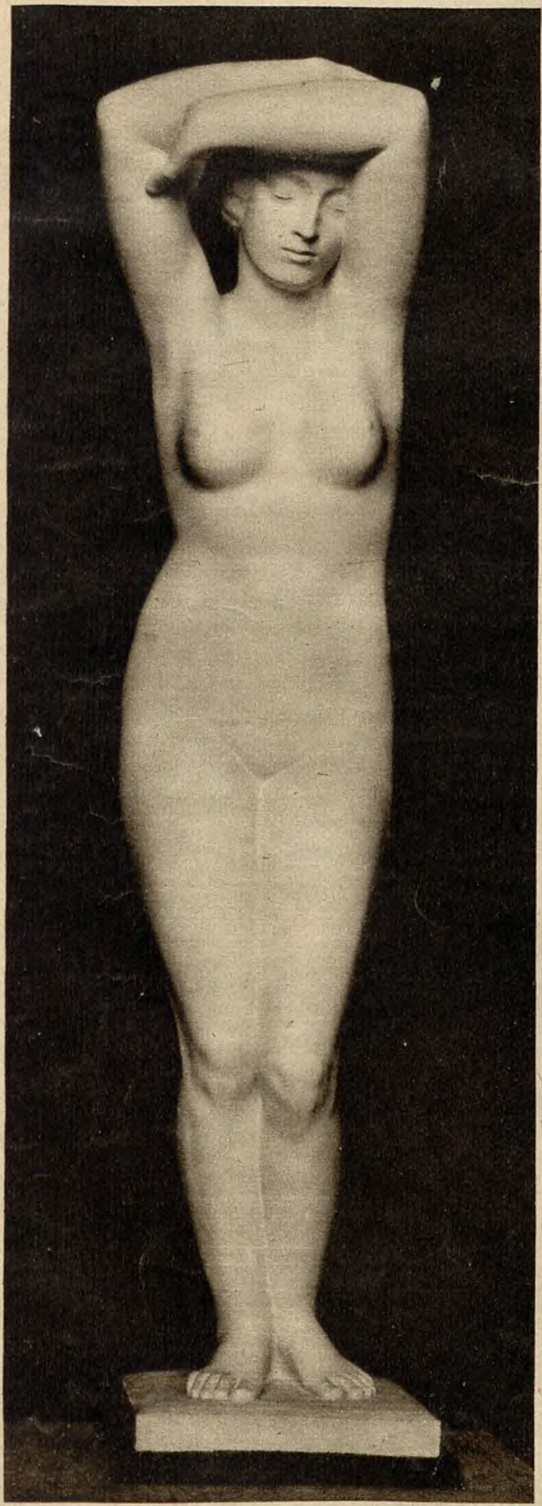
Twórczość Stanisława Popławskiego jest niestety niewyzyskana, a rzeźby jego, które mogłyby zdobić nasze gmachy publiczne, place i parki, znajdują się w pracowni artysty i czekają momentu, gdy utrwalone zostaną w szlachetnym materjale.

Artysta wykonać mógłby wiele poważnych zadań dotychczas nie rozwiązanych, które należałoby jemu oddawna powierzyć. Niestety, wrodzona skromność nie pozwala mu żądać tego, do czego jest przeznaczony...

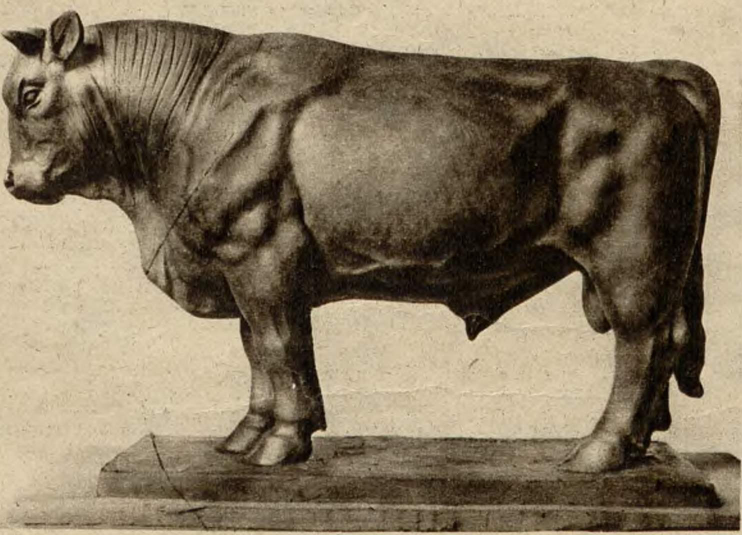
mdd.



Stanisław Popławski: „Macierzyństwo".



Stanisław Popławski „Ewa".



Stanisław Popławski: „Byk".



Stanisław Popławski: „Głowa"

Fot. Kuczyński, Kraków.

SKARBY MALARSTWA HOLENDERSKIEGO W ZBIORACH POLSKICH



Gillis Hondecoeter (1583-1638) — „Walka kogutów".

Własność Muzeum Narodowego w Krakowie.

SKARBY MALARSTWA HOLENDERSKIEGO W ZBIORACH POLSKICH.

W każdej polskiej galerji malarstwa obcego, w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie czy Wilnie, w wielu zbiorach prywatnych, spotykamy się z dziełami malarzy holenderskich. Krajobrazy, portrety, sceny obrazowe, martwe natury — dzieła szkół malarskich Amsterdamu, Lejdy, Haarlemu, Rotterdamu i innych, mówią o wyjątkowo oryginalnej i odrębnej sztuce swego kraju. Oczywiście największym przedmiotem pożądania ze strony zbieraczy i mecenasów sztuki były dzieła Rembrandta. Sześć jego arcydzieł wisiało przed laty w łazienkowskiej galerji króla Stanisława Augusta. Należący do nich sławny „Lisowczyk" opuścił Polskę stosunkowo niedawno, sprzedany na kilka lat przed wojną do Ameryki. Dziś Rembrandt reprezentowany jest w Krakowie w Muzeum książąt Czartoryskich przez przepyszny krajobraz, należący do najpiękniejszych jego dzieł. W Rogalinie w galerji hr. Raczyńskiego znajduje się jego „Chrystus", we Lwowie w Muzeum ks. Lubomirskich „Głowa mężczyzny".

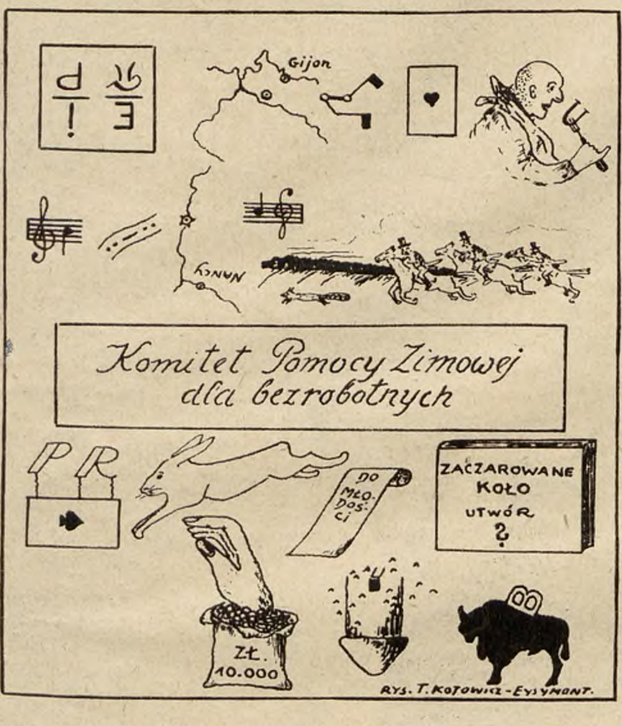
Państwowe zbiory stołeczne oraz warszawskie Muzeum Narodowe posiadają większe zespoły dzieł malarstwa holenderskiego. W Krakowie, szczególnie cenny zbiór istnieje na Zamku wawelskim. Przepiękne portrety J. Lievensa, J. A. Backera, G. Flincka, C. Netschera, J. van Noordt i innych, krajobrazy J. van Goyen, S. Ruisdaela, C. van Poelenbourgha i in., sceny rodzajowe, martwe natury, zdobią komnaty zamkowe. W całości zbiór ten bodaj że najlepiej w Polsce informuje o rodzajach, założeniach malarskich i wogóle o stylu malarstwa holenderskiego. Również i inne zbiory krakowskie, oprócz Muzeum ks. Czartoryskich (pyszne portrety pędzla P. Nasona, G. Douk i C. Netschera), szczycą się pięknemi okazami tej sztuki, żeby tylko wymienić dwa znakomite portrety pędzla M. Maes i „Walkę kogutów" Hondecoetera w Muzeum Narodowem, a piękny krajobraz Poelenbourgha w zbiorach Zakładu Historji Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Polska ma za sobą długą tradycję w kolekcjonowaniu dzieł malarstwa holenderskiego. Już bowiem w pierwszej połowie XVII wieku starano się o jego okazy, a artyści holenderscy przybywali przez Gdańsk na dwory polskich magnatów. — Świadek współczesny, zwiedzający warszawski pałac Kazanowskich, widział tam „holendrowe malarze w szerokich pludrach" jak malują obrazy. — Najbardziej wymownym jednak dokumentem tej tradycji była bogata w najwybitniejsze okazy tego malarstwa królewska galerja Stanisława Augusta.

Z. B.

REBUS.

(Ułożył — Klub Szaradzistów w Warszawie).



Na „pi" „e", „i" na „p" (wspak) — Owiedo — w — as kier — „u" je — si — ę — Metz (wsp.) — si (wsp.) — łowy — Komitet Pomocy Zimowej dla bezrobotnych — u „pr" as — zając — oda — Rydla — nie — „h" w pieniądzach — ul (wsp.) — „b" na turze.

W ZIMOWĄ NOC.

SZARADA.

(Ul. Arjusz Droski — Klub Szaradz. w Warszawie).

W zimową, białą noc, gdy śnieg się srebrny skrzy,
w dzwoniące sanie wsiąść i jazda! w gon szaleńczy!...
Z szybkością taką gnać, by lotem się **sześć-trzy!...**
O, niechby taka noc wiekami nie **dwa-pięć-trzy!...**

Bajeczny zaprząg-zwid niech stale naprzód **raz**
w nieznaną, obcą dal, przez coraz inne kraje!
Niech **dwa-pięć** w pędzie tym ulice gwarnych miast,
tysiące rzek i gór, i nigdzie niech nie staje!...

W zimową taką noc, co białym dniem się **sześć,**
gdy niebo pełne gwiazd i srebrny błyszczy księżyc,
pozwalam myślom swym na szczyt się marzeń wznieść
i cudnych rojeń tych nie pragnę przezwyciężyć...

I chociaż dobrze wiem, że owych mrzonek rój
dziecinnym zda się tym, co wszelką złudą gardzą —
czwór jednak mrzonki te — to skarb najdroższy mój
wydarty życiu z łap, **raz-czwór** je kocham bardzo.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 lutego 1937 r.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6 lutego 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 2.

SZARADA: 1) Na samoloty i armaty.
2) Grosz do grosza. a będzie chustka do nosa

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 2 nadesłali:

Kpt. Hanschild Ludwik, Nowy Targ; Kierepka Jan, Budzanów k. Trembowli; Klawe Edward, Jedlnia; Kugler Karol, Laskowice; Długosz Władysław, Kraków; Tyblewski Wacław, Poznań; Rabian Franciszek, Tworkowa; „Bezrobotny", Nowa-Olsza; Drozd Mieczysław, Krynica; Tymkówna Kazia, Lwów; Studnicka Janina, Pilica; Dworski Eugenjusz, Lwów; Żukotyńska Danuta, Warszawa; Mieczkowski A., Wilno; Bieganowski Antoni, Łomża; Mr. Rose Jerzy, Warszawa; Walczyński Stanisław, Częstochowa; Caban Wł., Żóraw; Kobierzycka Marja, Poznań; Franciszek S., Radomsko; Stępień Józef, Radomsko; Pietrasińska Wanda, Mokrzec; Gąsiorowska Wanda, cukrownia Witaszyce; Czeluśniak Andrzej, Dębowiec; Majewski Witold, Warszawa; Wojdyłło Kazimierz, Przemyśl; Partyka Józef, Pińsk; Kidyka E., Włodzimierz; Marcinkiewicz Jan, Otwock; Trzciński Tomasz, Warszawa; Loeglerowa A., Lwów; Dobrowolska Janina, Toruń; Dziatlikówna Marja, Toruń; Dowmanowicz Eugenjusz, Lwów; Papież Juljan, Warszawa; **Por. Szurlej Jan, S. P. R. A., Włodzimierz Woł. (zł 20.—);** Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Smorawski St., Sobięski; Solipiwko Irka, Sosnowiec; Morawski Bronisław, Katowice; Błażejowski Czesław, Ząbki; Mitkowska Józefa, Szymbark; Kaczmarczyk Bronisław, Leszno; Janotka Ryszard, Kraków; Ogorzałowa Marja, Nowy Targ; Brzeziński, Warszawa; Chmielewska Franciszka, Pacanów; Chrzanowska Jadwiga, Sojkowo; Janusz Roman, Warszawa; Janczyszyn Stanisław, Przemyśl; Klimczak B., Opatów; Czajkowska Marja, Warszawa; Brok Kazimierz, Dąbrowa Górnicza; Mikowska S., Warszawa; Ziółkowska Marja, Poznań; Emeschajmer Wacław, Warszawa; Wiesnerowa Gertruda, Sosnowiec; Emeschajmer Marja, Warszawa; Mardafel Kazimierz, Łódź; Rogowska Marta, Milanówek; **Roszczynialski M., Rawicz, Korp. Kad. Nr. 2 — 5 komp. (zł. 10.—);** por. Stańczewski Zbigniew, Gródek Jagielloński; Grabowski Stanisław, Płock; Skrzypek Franciszek, Rybnik; Stańczewska Wanda, Lwów; Janczewski Jan, Wilno; Kościuszyński E., Kraków; Szeliga-Magierowa Marja, Toruń; Kotlińska Zosia, Toruń; Hermanowska Barbara, Toruń; Mgr. Kosior Leopold, Drohobycz; Jarosz Stanisław, Lwów; W. Nosé, Anin; Kalita J., Równe; F. D., Toruń; Chachlowska Marja, Kraków; Jagusiński Marjan, Kraków; Finkel Leon, Ostróg woł.; Pekanowska Lucy, Czernińsk n/Wisłą; Gapińska Jadwiga, Bydgoszcz; Sosnowski Włodzimierz, Blachownia; Ks. Dziekan Konarski Edm., Szemborowo, „Wanda"; Filek z Baranowicz; Lasocki Stefan, Warszawa; Ciszkiewiczowa Zofja, Warszawa; Stojko Józef, Włochy k/Warszawy; Aman Tadeusz Innocenty, Kozowa; Oskierka Zofja, Grodno; Śmierzchalski Witold, Jelonek; mjr. Świderski Mikołaj, Tarnopol; Rzuchowska Irena, Piotrków Tryb.; Przybysz Eugenjusz, Warszawa; Woliński Józef, Stanisławów; Lewicka Irena, Lwów; Nowicki Witold, Warszawa; Śmierzchalska Irena, Poznań; Januszewski Jerzy, Legjonowo; Ujwarowa Zofja, Dubno; Trompeteler Juljan, Warszawa; Mosurski Henryk, Kraków; Zaleska Jadwiga, Warszawa; Gawalewicz Adam, Brzeżany; Rotter Br., Borszczów; Drozd Jerzy, Antopol; ppor. mar. Kamiński Henryk, Pińsk; Kozłowska Marta, Dłużew; Wójcik Ignacy, Częstochowa; Bytomska Basia, Cieszyn; Paluszek B., Częstochowa; **Strubel Marja, Warszawa, Al. 3 Maja 16-26 (prenumerata miesięczna „Światowida");** Pawełczyk Stanisław, Łódź; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Lubańska Helena, Warszawa; Wojtczakowa W., Ozorków; Świtkowska Alfreda, Lwów; Piwowarczykowa Mary, Borysław; Maziarz Norbert Jan, Ozorków; Piwowarczyk Kaz., Borysław; Kocur Franciszek, Chybie; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; Kowalczykowa Zofja, Łódź; Linhardt M., Borysław; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Łukasiewicz Karol, Brzeżany; Probstowa Fr., Borysław; Oksza-Jasiński Ludwik, Łódź; Płonkowski St., Borysław; Pogodziński Wacław, Warszawa; Kreisberg J., Borysław; Zamiński Cezary Władysław, Warszawa; Jamrowa Józefa, Borysław; Pulwarski Jerzy, Warszawa; Piwowarczyk Adam, Borysław; Pilipczuk Albin, Lwów; kapral Jędrys Zygmunt, Troki, „Junona"; Klikunas Zdzisław, Warszawa; Pergałowski Feliks, Warszawa; Kuczera Stefan, Cieszyn; Łebkowa Alina, Miechów; Ptaszyńska Z., Oświęcim; Sobecki Teofil, Poznań; mgr. Czołba Józef, Toruń; Groszewiczówna E., Ciechanów; Skorus Aleksy, Sosnowiec; Dutkowska Luiza, Rembertów; ppor. Samochwalewski Z., Toruń; Piątkowski Hipolit Ludwik, Łódź.

Nagrody otrzymali: pp por. Szurlej Jan, S. P. R. A., Włodzimierz Woł. (zł 20.—); Roszczynialski M., Rawicz — Korp. Kad. Nr. 2, 5 komp. (zł 10.—); Strubel Marja, Warszawa, Al. 3 Maja L. 16-26 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28/II. 1937 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

„ZOLOJKA Z POZNANIA". „Zachęcona bardzo życzliwemi, wzbudzającemi największy podziw radami Pani, ośmiela się pewna brzydka istotka z Poznania wyjawić przed Panią swe zmartwienie, z gorącą prośbą o udzielenie swej cennej rady. Mianowicie zmartwienie moje jest tego rodzaju, że nie mając z natury i tak ładnych rysów, jestem jeszcze brzydsza, gdyż cera moja, o zabarwieniu prawie-że czerwonem, błyszczy stale jak latarnia morska. Czerwoność cery występuje szczególnie w porze jesiennej i wiosennej, w dni zimne i słotne. W taką pogodę twarz moja staje się momentalnie sino-czerwoną. Podobnie nagła zmiana zachodzi przy wejściu z mroźnego powietrza do ogrzanego pokoju. Wtedy najbardziej czerwienieje nos. Tłustość zaś występuje nie tylko na nosie i czole, lecz także i we włosach, które w dwa dni po umyciu są poprostu mokre od tłuszczu. Pozginą, już nowe siedzą pod skórą gotowe do wyskoku. nadto, proszę Pani, największe moje zmartwienie, któremu nie umiem zapobiec, to wągry. Pojawiają się na czole, a najgęściej na brodzie w okolicy kącików ust. Skoro jedne Niszczę je przez wyciskanie, jednakże skutek jest taki, że naskórek goi się bardzo powoli i przez ten czas — jak grzyby po deszczu — wyrastają nowe. — Proszę Pani, są jednakże dni, że skóra twarzy pozornie zdaje się być sucha. Wówczas daje się zauważyć skłonność skóry do załamywań. Na przykład, przy śmianiu się, wokoło ust zarysowuje się dość głęboka linja oraz pod oczyma „kurze łapki", zaś cała twarz jest jakaś szorstka. Zatem opisałam Pani całą moją brzydotę, tuszowaną dotąd środkami kosmetycznemi, które jednakże zacierają je na krótki czas, ale nie leczą. Proszę mi wierzyć, że czuję się wprost nieszczęśliwą, gdy wiem, że twarz moja się świeci, a okoliczności nie pozwalają na przypudrowanie jej. Bo musi Pani wiedzieć, że jestem sobie skromną, brzydką poznanianką. Zresztą skromność przy mojej brzydocie jest nawet pożądaną. Bardzo uprzejmie Panią proszę by zechciała łaskawie poświęcić dla mniej biednej troszkę swego cennego czasu i dopomogła do doprowadzenia mojej fizjognomji do estetyczniejszego wyglądu. O jedno WPanią bardzo proszę, by recepta nie była kosztowna i możliwie jak najprostsza w zastosowaniu, bo proszę Pani, ja pracuję nieraz do godziny 9-tej wieczór i mieszkając na przedmieściu Poznania wracam do domu bardzo zmęczona, tak że mało miałabym czasu na przeprowadzenie bardziej skomplikowanego leczenia. Może w laboratorjum Pani znajdzie się dla mnie jaki skuteczny a niedrogi środek, wtedy poproszę Panią o łaskawe podanie ceny i nadesłanie tegoż, pod adresem, który Pani w danym wypadku nadeślę". Tak pisze jedna z Poznanianek, Zolojka.

Czytelniczki Światowida! — Ileż z was cierpi na tęsamą dolegliwość, ile z Was cichutko martwi się i dręczy złą cerą. Nie każda z Was ma odwagę prosić — pisać, dzielić się swojemi kłopotami nawet zemną — chociaż dobrze czujecie to z moich słów, że radabym zrobić wszystko co leży w moich możliwościach. Nie chodzi bowiem o czas — zawsze go chętnie użyczę czytelniczkom moich porad — ale chodzi o coś, na co nie mam absolutnie żadnego wpływu, chodzi o warunki, w jakich znajduje się cały szereg pracujących kobiet. Preparaty kosmetyczne oraz wszelkie zabiegi są kosztowne — tryb życia nie do pozazdroszczenia — praca, praca i jeszcze raz praca — braki w odżywianiu i mieszkaniu! — A przecież każda, jako kobieta, ma ochotę wyglądać jak najprzyjemniej — najmilej. Co robić jak się zachować — jak znaleźć na to radę — może wypowiedzą się czytelniczki Światowida — kreśląc do mnie swoje uwagi. Najtrafniejsze z tych uwag będą wydrukowane, a autorki najlepszych pomysłów otrzymają nagrodę w postaci preparatów laboratorjum Mary Myer oraz za najbardziej życiową nagrodę 25 zł., przeznaczoną do dyspozycji Komitetu Pomocy Zimowej.

Sprawa cery Zolojki wymaga dokładnego oczyszczenia, co radzę czynić przy pomocy preparatu: Rp. Sulf. praecip. Glycerini, Spir. sapon. Kalini aa 10,0, Aquae destill. 40,0. Tamponikiem waty nasyconym tym płynem zechce Pani zmyć skórę codziennie z rana i wieczorem, potem bardzo dokładnie spłókać i na wieczór posmarować: Rp. Zinci oxyd. 5,0, Bismuthi subnitrici 3,0, Tumenolammon 7,0, Unguentum leniens 25,0, Lanolini 60,0; z rana po umyciu zastosować krem odżywczy o składzie: Eucerini 25,0, Ol. waselini 10,0, Aquae destill. 15,0, Ol. rosae gutt. I. 2 razy w tygodniu oczyścić z rana i wieczorem po umyciu przed nałożeniem kremu przy pomocy preparatu: Rp. Mentholi 0,1, Spir. vini 60%, Aquae rosarum aa ad 100,0.

S W I A T O W I D WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

C E N A   O G Ł O S Z E Ń

Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesieczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N   D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



MARJA PRZYBYŁKO-POTOCKA, znakomita odtwórczyni roli George Sand w świetnej sztuce Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant", granej z wielkiem powodzeniem w Teatrze Małym w Warszawie.

Fot. St. Brzozowski – Warszawa